



Najlepsze SPRAWY

Rakomendacja członka partii

Na porządku dziennym jednego z ostatnich posiedzeń egzekutywy KP PZPR w Świdwinie znalazły się sprawy organizacyjne, to znaczy — zatwierdzenie uchwał organizacji terenowych o przyjęciu ludzi w szeregi partii. Przez pokój przewijał się ludźle różnych zawodów i wieku. Dominowała jednak młodzież z PGR.

Krótko trwały rozmowy z członkami egzekutywy. Na ogół towarzysze stwierdzali, że znają kandydata i jednogłośnie postanawiali wydać mu legitymację partyjną.

Cóż stanowiło główną rekomendację świeżo upieczonych kandydatów lub członków partii? Przede wszystkim praca zawodowa. I tak traktorzyści określili procenty przekroczonej normy, konserwacja ciągnika; kierownika gospodarstwa — uzyskanie plony. Trudno było jedynie zmierzyć wartość prac młodej kłusowej. Tu z pomocą przyszła solidność i rzetelność roboty.

Nie można negować faktu, że tego dnia egzekutywa zatwierdziła ludzi dobrych, pracowitych, na których mogą i powinni inni wzorować się. W ogóle kryterium pracy zawodowej jest przecież jednym z podstawowych kryteriów oceny człowieka. Od czasu do czasu ktoś dotknie strony moralnej i jeszcze rzadziej ideowej (chyba, że w grę wchodzi wątpliwość ankietowa).

Czy taka ocena jest wystarczająca? Na pewno nie. Ważne jest oczywiście jak człowiek pracuje zawodowo, ale nie oznacza to bynajmniej rezygnacji ze stosowania kryterium pracy społecznej, wartości ideowych człowieka. Do partii wstępują najlepsi, ale czasami nie przekonani o wadze swej decyzji. Tylko wtedy zdają sobie w pełni sprawę z tego, gdy przestudują statut — wycieczną postępowania członka partii, gdy wrzeszczą, co zdobędą w teorii i urzeczywistnią w praktyce. Temu celowi

Ciąg dalszy na str. 5

Szach Iranu gości w Związku Radzieckim



Supertrawler »Biała« złowił przeszło 500 ton ryby

GDYNIA. W drodze do kraju z łowisk Morza Północnego znajdują się jednostki przedsiębiorstwa „Dalmor”. Wśród nich jest również supertrawler „Biała”, który wlezie blisko 1,5 tys. beczek ryb. Załoga tej jednostki obchodziła niedawno mały jubileusz — złowiła ona mianowicie od chwili wejścia do eksploatacji, tj. od lutego br., przeszło 500 ton ryby.

25 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i przewodniczącego Prezydium K. J. Woroszyłowa szach Iranu, Mohammed Reza Pahlevi wraz z małżonką.

Na zdjęciu: K. J. Woroszyłow i N. A. Bulganin witają szacha Iranu.

CAF — Telefoto

Zakłady przemysłu wełnianego wykonają z nadwyżką plany półroczne

Trzy zakłady przemysłu wełnianego w naszym województwie — Okonek, Złocieńiec i Bobolice pomyślnie realizują swoje plany produkcyjne. Dotychczasowe wyniki świadczą, że plan półroczny zostanie przez te zakłady znacznie przekroczony.

W ZPW Okonek niedawna sformułowano cztery plany, które zostały zaakceptowane przez Zarząd województwa, który zajął się w nich pracami z zakresu technologicznego, zmiany w organizacji produkcji itp.

ne i pracują rytmicznie, osiągnęły już w tej chwili 105,5 proc. półrocznego planu produkcji tkanin i 101,2 proc. planu produkcji przędzy.

Prawidłowo przebiega realizacja planu również w ZPW Złocieńcie. Do dnia 27 bm. osiągnięto 105,2 proc. planu, mimo trudności oddziału przedziałni, gdzie brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanych majstrów. Dodać należy, że w III kwartale br. zakłady złocieńskie przystąpiły do produkcji kilku nowych asortymentów tkanin. W związku z tym trwają przygotowania. M. in. opracowywane są nowe procesy technologiczne, zmiany w organizacji produkcji itp.

105 proc. planu półrocznego wykonała załoga ZPW Bobolice. Zakład ten z wygospodarowanego surowca poza planem produkuje również koce wełniane kolorowe oraz materiał dwustronny podpinkowy dla zakładu odzieżowego w Barwicach.

(lk)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Czwartek, 28 czerwca 1956 r. Nr 153 (1165)

Z obrad IV Kongresu ZSCh

Podnieść kulturę i dobrobyt wsi polskiej — oto nasze główne zadanie

Przemówienie powitalne I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

WARSZAWA. Wczoraj rano otwarty został w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie IV Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej. Na obrady przybyło ponad 2 tysiące delegatów. Reprezentują oni przeszło 2 miliony członków, arszonowanych w 35 tysiącach wiejskich kół ZSCh i kół gospodyń.

Po otwarciu obrad i wybraniu przewodniczącego, sprawozdanie Zarządu Głównego złożył prezes Związku — Korzycki. Przemówienie powitalne wygłosił I sekretarz KC PZPR tow. E. Ochab.

DRODZY PRZYJACIELE!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naszego rządu robotniczo-chłopskiego i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego serdecznie witam i pozdrawiam IV Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej.

Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej stoją w obecnym okresie szczególnie ważne zadania w trudnej walce o szybszy niż dotychczas wzrost produkcji rolnej, o osiągnięcie w ciągu następnego planu pięcioletniego samowystarczalności Polski w zakresie zboża, o dalsze pogłębienie demokratyzacji naszego życia społecznego, o u-

gruntowanie wśród chłopów pracujących poczucia ich doniosłej roli w gospodarstwie Polskiej Ludowej.

Niedawno na zjeździe spółdzielczości produkcyjnej mówiłem w imieniu Komitetu Centralnego, jakie zasadnicze znaczenie przywiązuje partia i rząd do rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Na Waszym Kongresie pragnę jeszcze raz podkreślić, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wraz z bratnim Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym walcząc o wszechstronny rozwój spółdzielczości produkcyjnej równocześnie organizuje wielostronną pomoc indywidualnym gospodarstwom chłopskim, w celu pełnego wykorzystania tych wszystkich rezerw, jakie mogą w swych gospodarstwach uruchomić chłopci pracujący.

Doniosłe znaczenie dla naszej gospodarki narodowej

Sesja Biura Światowej Rady Pokoju

PARYŻ. W dniach 23—25 czerwca obradowało w Paryżu Biuro Światowej Rady Pokoju.

Po wysłuchaniu referatu profesora Joliot-Curie w sprawie rozbrojenia i na temat akcji sił pokojowych, Biuro stwierdziło, że wobec odpreżenia międzynarodowego nastąpić powinno głębokie przekształcenie warunków i środków działalności na rzecz pokoju.

Biuro uchwaliło deklarację w tym sensie oraz zwróciło się do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Ciąg dalszy na str. 2

O Kongresie...

(Od własnego korespondenta)

PO 7-letniej przerwie PIV z kolejnym Kongresem ZSCh rozpoczął swoje obrady. W pierwszym dniu, zgodnie z przyjętym porządkiem Kongres wysłuchał sprawozdań: z działalności Zarządu Głównego oraz Komisji Rewizyjnej i powołał 9 komisji kongresowych, które już przystąpiły do pracy. W godzinach popołudniowych rozpoczęła się dyskusja nad ogólną działalnością Związku.

Zanim jednak przekażę Wam swoje uwagi o przebiegu dyskusji pozwolę, że zastrzygam się nad przemówieniem powitalnym, które wygłosił w imieniu KC PZPR, Rządu oraz Ogólno-

polskiego Komitetu Frontu Narodowego I sekretarz KC PZPR tow. Edward Ochab.

W przemówieniu swoim sprecyzował najistotniejsze zadania, jakie stoją przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej oraz całym rolnictwem. Zadania te w istocie rzeczy sprowadzają się do nieustannego podnoszenia osiągnięć gospodarki o-

Polonizacja str. 2

Eksportujemy magazyny ryżowe dla Burmy

SZCZECIN. Do portu w Szczecinie nadeszło już z huty im. Lenina kilkadziesiąt wagonów z częściami składowymi dla magazynów ryżowych zamówionych przez Burmę. W ciągu kilku najbliższych dni nadejdą dalsze przesyłki wagonowe z kompletnym urządzeniem pierwszych 40 magazynów ryżowych.

Co dzień Odrą z wrocławskiego Pafawagu nadchodzą także do portu barki z elementami wagonów kolejowych, wykonywanych na zamówienie Indii.

Pierwszych 200 wagonów, przeznaczonych na eksport do Indii, znajduje się już w magazynach portowych.

Na początku lipca spodziewane jest wejście do Szczecina angielskiego statku „Maiden Hill”, wydzierżawionego przez Polskę. Frachtowiec ten załaduje magazyny ryżowe, 1500 ton białej i żółtej budowlanej dla Burmy oraz pierwsze partie wagonów kolejowych dla Indii.

Go dzień w miesiącu

Ochotnicy z zaciągu pionierskiego na budowach Koszalina

(p) Na apel Prezydium ZW ZMP zgłosili się już pierwsi ochotnicy do pracy przy odbudowie Koszalina. Do dnia wczorajszego w dyrekcji ZBM zameldowało się 18 ZMP-owców. Są wśród nich m. in. Leopold Guzak, Roman Hajduk i Ryszard Motylowski z PGR Brzeźno. Jedenastu z nich pracuje już w brygadach murarskich. Najwięcej, bo 6 pionierów, pochodzi z powiatu słupskiego, 4 ze swidwińskiego. Są to przeważnie synowie rolników indywidualnych i robotników PGR. Jak dotychczas dyrekcja ZBM dotrzymała warunków umowy ogłoszonej w apelu, tzn. ZBM zapewniła mieszkanie, stołówkę, ubranie robocze i 300 zł zaliczki. Akcja werbunkowa trwa. ZW ZMP projektuje zorganizowanie spotkań budowniczych Koszalina z młodzieżą małych miasteczek np. w Bobolicach, Karlinie, Jastrowiu itp. (m)

Pożyteczna wycieczka

W powiecie Bytów istnieją cztery zespoły hodowli trzody bekonowej. Aby pomóc im w realizacji swych zamierzeń, Powiatowy Zarząd Rolnictwa wspólnie z Powiatowym Zarządem ZSCh w Bytowie zorganizował ostatnio wycieczkę do Zakładów Mięsnych w Kościeliszynie. Uczestnicy wycieczki wysłuchali wykładu mgr Adamowicza na temat właściwego wychowu trzody bekonowej. Zapoznano również chłopów z warunkami klasyfikacji.

Z dniem 30.VI. br. ustawa o stopniu inżyniera traci swą moc

(e) Według otrzymanych informacji, z dniem 30 czerwca 1956 r. straci moc ustawa z dnia 28. I. 1946 r. o stopniu inżyniera (Dz. U. Nr 10, poz. 68), która umożliwiała uzyskanie stopnia inżyniera na podstawie uznania praktyk zawodowych. Dla przypomnienia podajemy, że ustawa ta rozróżniała 3 kategorie osób, które mogły się ubiegać o stopień inżyniera w zakresie rolnictwa na podstawie uznania praktyk rolniczych w produkcji. (tel.)

W białogardzkim Wykryto 90 ognisk stonki

21 czerwca na terenie pow. Białogardzkiego miało miejsce lustrowanie przeliczonej. Wyniki jej potwierdziły, że stonka poważnie zagraża ziemniakom w tym powiecie. Wprawdzie ilość tego szkodnika zmniejszyła się w stosunku do roku ubiegłego, lecz duża część chrząszczy zdołała ukryć się przed zniszczeniem w ziemi.

W czasie trwania lustracji wykryto 90 ognisk tego szkodnika. Zniszczono około 2500 chrząszczy oraz 120 sztuk siedlisk jaj. L. M.

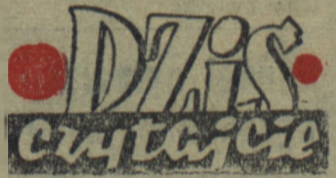
Chłopi powiatu Koszalin dyskutują na temat uchwały II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Od dwóch tygodni na terenie powiatu Koszalin trwają zebrania wiejskie, na których chłopcy indywidualni i członkowie spółdzielni produkcyjnych zapoznawają się z uchwałami II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Na zebraniach tych uzgadniane są ponadto terminy obowiązkowych dostaw zboża i ziem-

niaków. Wypowiedzi świadczą, że chłopcy z zadowoleniem przyjmują obniżkę w wymiarach obowiązkowych dostaw. Np. Stefan Burczak ze wsi Dobre oświadczył, że ponieważ obniżono mu obowiązek dostawy zboża o 620 kg dostarczy cały plan do 28 sierpnia br. Za przykładem Burczaka poszedł także Górzynski, który całoroczny plan odda do 30 sierpnia.

Zebrania wiejskie przebiegają w powiecie Koszalin na ogół według ustalonego harmonogramu. Zdarzają się wprawdzie wypadki jak np. w Milogoszczy, że wielu rolników nie powiadomiono o zebraniu. Mimo wszystko odbyło się ono lecz niestety, bez udziału przewodniczącego i sekretarza Prezydium GRN. A szkoda. Usłyszeliby trochę prawdy o tym, że nie odbywają się zebrania z radnymi, że sesje zwolniane są co trzy miesiące, że na składane podania Rada Narodowa w ogóle nie odpowiada itp.

J. WELNIAK
czytelnik



- Str. 3 — Nie każda dniówka... — Jerzy Lesiak;
- Str. 4 — Lepkie ręce — B. Reichhart, Z. Karpiński;
- Str. 4 — Póki żelazo gorące — Zb. Michta;
- Str. 6 — Notatki z Jurgosławia — M. Rakowski.

Komunikat KC Rumuńskiej Partii Pracy i KC Związku Komunistów Jugosławii

BUKARESZT. Dnia 26 czerwca br. w Bukareszcie został ogłoszony komunikat KC Rumuńskiej Partii Pracy i KC Związku Komunistów Jugosławii.

Komunikat stwierdza, że w związku z odbyciem jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Bukareszcie między przedstawicielami Związku Komunistów Jugosławii a KC Rumuńskiej Partii Pracy odbyła się szczerza wymiana poglądów na temat dalszych wzajemnych stosunków między obi partiami. Obie strony stwierdziły, że istnieją wszelkie warunki dla wszechstronnego rozszerzenia kontaktów drogą osobistych spotkań między przedstawicielami obu partii, wymiany informacji, delegacji, literatury i w innej formie. Kontakty takie przyczynią się do lepszego wzajemnego zrozumienia i poznania poglądów w kw-

stach interesujących obie partie. W związku z tym Komitet Centralny Związku Komunistów Jugosławii zaprasza delegację Rumuńskiej Partii Pracy do Jugosławii.

Zapowiedź wysłania misji handlowej z W. Brytanii do ZSRR

LONDYN. Jak donosi agencja Reuters, Foreign Office powitał z zadowoleniem sugestie radzieckie w sprawie wymiany misji handlowych między obu krajami. Według londyńskich kół handlowych, brytyjska misja handlowa uda się do Moskwy jesienią br.

Spadek kursu funta szterlinga

LONDYN. Po raz pierwszy od listopada roku ubiegłego zanotowano na giełdzie londyńskiej spadek kursu funta szterlinga w stosunku do dolara. W brytyjskich kołach urzędowych spadek ten przypisuje się machinacjom spekulantów.

Rozwiązanie parlamentu Jordanii

PARYŻ. Jak donosi agencja France Presse, parlament Jordani został rozwiązany 26 bm. dekretem królewskim, a gabinet premiera Saïda el Muffiego podał się do dymisji — zgodnie z konstytucją — w ciągu tygodnia.

Agencja wyjaśnia, że parlament zebrał się miał 27 bm. w celu rozpatrzenia wniosku o votum zaufania dla rządu, wysuniętego w związku z oświadczeniem złożonym w ubiegłym tygodniu przez premiera Saïd el Muffi w sprawie, iż rząd nie uzyskał wniosku zaufania, doradził — zdaniem agencji — królowi Husseinowi rozwiązanie obu izb parlamentu.

Sekretarz generalny ONZ



Dag Hammarskjöld, od kwietnia 1953 roku sekretarz generalny ONZ, urodził się 29 lipca 1905 roku w Jenköping (Szwecja południowa). Pochodził on z rodziny o bogatej tradycji służby państwowej na wyższych stanowiskach. Ojciec Daga, Hjalmar Hammarskjöld, był w okresie pierwszej wojny światowej premierem Szwecji. Dag Hammarskjöld ukończył w 1930 roku studia ekonomiczne, a w 1931 roku uzyskał tytuł doktora filozofii i habilitował się na uniwersytecie w Uppsali. Swą karierę w służbie państwowej rozpoczął Dag Hammarskjöld od stanowiska sekretarza komisji do spraw bezrobocia, a następnie zajmował odpowiedzialne stanowiska w szwedzkim banku państwa, w ministerstwie finansów i w ministerstwie spraw zagranicznych. W latach 1951 — 1953 był on w rządzie premiera Eriandera ministrem bez teki. Od kwietnia 1953 roku Dag Hammarskjöld pełnił funkcję sekretarza generalnego ONZ.

Jako sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld poświęcił wiele wysiłków dla zwiększenia roli ONZ, jako najważniejszego forum polityki międzynarodowej, a także roli sekretariatu generalnego jako jednego z głównych organów ONZ. Dzięki działalności Daga Hammarskjölda wzrosła także rola samego sekretarza generalnego. Otrzymał on podrodzój do Chińskiej Republiki Ludowej w związku z sprawą lotników amerykańskich skazanych za szpiegostwo, udał się w podróż dookoła świata, w czasie której nawiązał szereg osobistych kontaktów z czołowymi politykami, a niedawno przeprowadził akcję mediacyjną na Biskim Wschodzie.

Dag Hammarskjöld okazał pomoc rządowi PRL w zakresie sprawy powrotu marynarzy ze statków „Praca” i „Gotwald” zatrzymanych na Tajwanie. Przy czynił się także do zorganizowania w siedzibie ONZ w Nowym Jorku uroczystości związanej z Rokiem Mickiewiczowskim.

Wykrycie spisku przeciwko prezydentowi Brazylii

NOWY JORK. Jak donoszą z Rio de Janeiro, rzecznik rządu brazylijskiego oznajmił, że w całym kraju zastosowano odpowiednie środki bezpieczeństwa w związku z wykryciem przygotowań do zamachu na życie prezydenta Kublitskiego. Policja aresztowała niejakiego Antonio Consulicha. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono między innymi około 300 map tych części terytorium Brazylii, które obfitują w złoża uranu i uranu.

Zniesienie ustawy o stanie wojennym w Egipcie

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu, że prezydent Egiptu, Gamal Abdel Nasser podpisał dekret o zniesieniu ustawy o stanie wojennym. Stan wojenny w Egipcie wprowadzony został w październiku 1953 r. Dekret stwierdza, że dla zapewnienia bezpieczeństwa egipskich sił zbrojnych w sektorze Gazy i na granicy egipskiej stan wojenny utrzymuje się na jeden rok na Półwyspie Synajskim i w rejonie Morza Czerwonego.

Dekret wchodzi w życie z chwilą opublikowania go w dzienniku ustaw.

Przemówienie powitalne I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Ochaba

ma fakt, że w roku 1955 nie tylko PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, ale również chłopli gospodarujący indywidualnie poważnie zwiększyli plony z hektara, co pozwoliło nam na zmniejszenie importu zbóż i pewne zasilenie państwowych rezerw zboża.

Doniosłe znaczenie gospodarcze ma fakt, że w skupie ponadobowiązkowym państwo nabyło na warunkach dogodnych dla chłopów ponad sto pięćdziesiąt tysięcy ton zboża powyżej planu.

Należy też podkreślić, że w niełatwych warunkach, pomimo częściowego nieurodza ju kartofli w roku ubiegłym, chłopli pracujący, zgodnie z wezwaniem naszego rządu, wykorzystując pomoc wyrażającą się w podniesieniu cen skupu żywności, nie tylko utrzymali, ale i rozwinieli hodowlę zwierząt, co pozwoliło nam w ostatnich miesiącach na znacznie lepsze niż w roku ubiegłym zaopatrzenie rynku i zwiększenie rezerw państwowych.

Walka o wysoki urodzaj w roku bieżącym, o dalszy rozwój gospodarki hodowlanej, o powiększenie wydajności z hektara zboża oraz takich ważnych kultur jak burak cukrowy i kartofle, o pełne wykonanie wskazań V Plenum KC PZPR — to doniosłe zadanie stojące zarówno przed państwowymi gospodarstwami rolnymi i spółdzielniami produkcyjnymi jak i przed milionami chłopów gospodarujących indywidualnie, a pomyślne rozwiązanie tego zadania będzie mieć znaczenie ogólnonarodowe.

Pragnę przy tej okazji podkreślić wielką wagę, jaką partia i rząd przywiązuje do rozwoju uprawy kukurydzy, której w roku bieżącym zasiano w Polsce dwa razy więcej niż w roku ubiegłym.

Setki tysięcy chłopów, którzy w roku 1955 zebrali wysoki urodzaj kukurydzy, przekonało się na własnym doświadczeniu, jak wielką pomocą w zapewnieniu sobie należytej bazy paszowej dla hodowli bydła i trzody jest uprawa kukurydzy, jak bogaty plon daje ta roślina, jeśli otoczyć ją należyte opieką.

Nie wątpliwe, że wśród różnych ważnych spraw, którymi będzie zajmować się Wasz Kongres, niemająco uwagi poświęćcie sprawie dalszego rozszerzenia i upowszechnienia uprawy kukurydzy.

Nasza gospodarka rolna w warunkach władzy ludowej posunęła się poważnie naprzód i produkujemy dziś na najmniejszym areale więcej zboża i znacznie więcej mięsa niż przed wojną.

Niemala w tym zasługa przodujących chłopów i gospodyń wiejskich. Niemala przyczynił się do takich rezultatów wielki wkład środków finansowych i technicznych ze strony naszego państwa ludowego, a myślę, że słusznie zrobimy, jeśli podkreślimy również wkład Związku Samopomocy Chłopskiej, wielu tysięcy ofiarnych i rozumnych działaczy tego Związku.

Handel pytaniami egzaminacyjnymi

LONDYN. Agencja Reuters donosi z Taipei, że policja taiwańska aresztowała dwóch urzędników i przesłuchiwała 169 lekarzy zamieszanych w sprawie sprzedaży odpowiedzi studentom zdającym egzaminy na uczelniach medycznych. Dwa urzędnicy zdobywali pytania o komisji egzaminacyjnej i sprzedawali studentom odpowiedzi po wysokich cenach.

Nie możemy jednak uznać rezultatów już osiągniętych za wystarczające, nie możemy zapominać o tym, że co-rodzinnie Polska przywozi ponad milion ton zboża z zagranicy.

Nie możemy nie wspomnieć, że pod względem kultury rolnej i wydajności z hektara poważnie wyprzedzają nas niektóre bratnie kraje, jak np. Czechosłowacja czy Niemiecka Republika Demokratyczna.

Ambicją naszych rolników winno być takie zorganizowanie pracy w każdym gospodarstwie, aby systematycznie podnosić poziom kultury rolnej i znacznie szybciej niż dotychczas zbliżać się do poziomu osiągniętego przez rolnictwo w krajach bardziej od Polski rozwiniętych.

Związek Samopomocy Chłopskiej, masowa organizacja przodujących chłopów, organizacja o wielkich tradycjach rewolucyjnych, ma obok doniosłych zadań w dziedzinie gospodarczej także zadania w życiu społecznym i kulturalnym.

Warunki życia wsi polskiej zmieniły się zasadniczo — w porównaniu z okresem władzy burżuazji i obywateli, kiedy większość chłopów żyła w nędzy, ludzie chłopskie najczęściej nie mogli ukończyć nawet szkoły powszechnej, masy chłopów faktycznie pozbawione były praw obywatelskich i uzależnione od samowoli szlacheckich urzędników i policjantów, dworów i plebanii.

Dziś życie naszej wsi jest lepsze, zamożniejsze, bardziej kulturalne, dzieciom chłopskim otwarto szeroki dostęp do szkół średnich i wyższych, ponad sto tysięcy chłopów obdarzonych zaufaniem swych współobywateli zostało wybranych do rad narodowych wszystkich szczebli.

Nie wolno nam jednak zamknąć oczu na wciąż jeszcze poważne zaniedbania w dziedzinie życia kulturalnego wsi, na wciąż jeszcze zdarzające się fakty łamania praworządności i naruszania ustaw w stosunku do chłopów pracujących.

Praktyka wykazuje, że nie wystarczą dobre ustawy, aby w pełni zabezpieczyć prawa obywatelskie ludzi pracy, że potrzebny jest codzienny, zorganizowany wysiłek samych mas ludowych, aby prawa i ustawy Rzeczypospolitej wleciały w życie zgodnie z wolą naszego rządu robotniczo-chłopskiego, zgodnie z konstytucją, zgodnie z interesem narodu.

Związek Samopomocy Chłopskiej może i powinien odegrać rolę znacznie większą niż dotychczas w walce przeciwko biurokracji i nadużyciom, o ścisłe przestrzeganie praworządności ludowej, o pełne wykorzystanie wielkich uprawnień powiatowych i gromadzkich rad narodowych, o przyłączanie najszerszych mas chłopskich do współzrządzenia państwem.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wspólnie z Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym okaże wszelką pomoc Związkowi Samopomocy Chłopskiej w walce o wykonanie tych ważnych i trudnych zadań.

Dzięki konsekwentnie pokojowej polityce naszego państwa ludowego i całego naszego potężnego obozu socjalistycznego, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki, umocniła się sytuacja międzynarodowa Polski, rosą i krzepną siły pokroju, ludzie pracy z ufnością patrzą w przyszłość z przekonaniem, że awanturnicy imperialistyczni nie potrafią zakłócić ich pokojowej, twórczej pracy.

Głębokie uznanie mas chłopskich dla pokojowej polityki Związku Radzieckiego i wszystkich krajów naszego obozu, głębokie zadowolenie z powodu pomysłu zlikwidowania konfliktu z Jugosławią, głębokie przekonanie o możliwości spokojnej pokojowej pracy, zabezpieczonej dzięki potęgę naszego obozu, rozciągającego się od Łaby po Rzekę Czerwoną, winny być dla nas bodźcem dla wzmocnionej pracy organizacyjnej, aby wykorzystywać te pomysły warunki, rozwijając wszechstronnie rolnictwo polskie, podnosząc kulturę i dobrobyt wsi polskiej.

Myslę, że będzie rzeczą słuszną wspomnieć tu o wyjątkowym znaczeniu, jakie ma dla rozwoju rolnictwa stosowanie w jak najszerzym zakresie, prostych form kooperacji, wspólnej pracy mniejszych i większych grup chłopskich w walce o lepszy urodzaj, o dobrobyt własny i dobrobyt narodu.

W roku ubiegłym działy w Polsce dziesiątki tysięcy różnego rodzaju grup wzajemnej pomocy, spółek maszynowych, melioracyjnych itp. po ważne umocniła się również i rozwinęła największa organizacja chłopska: CRS „Samopomoc Chłopska”.

Winnimy w roku bieżącym znacznie zwiększyć wysiłki nad umocnieniem i rozszerzeniem prostych form kooperacji, nad ogarnięciem znacznie większych chłopów przez ten ruch współdziałania, który ma tak doniosłe znaczenie gospodarcze i społeczne, torując drogę ku słonecznemu jutru wsi polskiej.

Rozwój prostych form kooperacji, rozwój „czynów chłopskich”, drogowych, melioracyjnych itd., a zwłaszcza wzrost aktywności rad narodowych i ich komisji, rozszerzenie i usprawnienie pracy wszystkich ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej — to niezbędne warunki szybkiego i pomyślnego rozwoju wsi polskiej.

Wymaga to poddania krytycznej analizie dotychczasowej pracy Związku Samopomocy Chłopskiej, wydobycia na światło dzienne biurokratycznych szorzeń i wypaczeń, nie szczeniów w krytyce, co również tej działalności, którzy chcieliby żyć wspomnieniami przeszłości choć dziś sami wywołali, utracili kontakt z masą chłopską i nie potrafili już należyte służyć sprawie ludu pracującego.

Do pracy kierowniczej w Związku Samopomocy Chłopskiej, podobnie jak w każdej organizacji społecznej, winniśmy wysuwać tych, którzy potrafili zachować ścisłą codzienną łączność z masami pracującymi, nie ulegli skostnieniu, posiadają poważne doświadczenia i dostatecznie wysoką świadomość, aby należycie orientować się w trudnej i zawiłej sytuacji politycznej, nie ulegając naciskom wrogiej ideologii, lecz na odwrót demaskując i skutecznie bijąc politycznie wroga klasowego, zauszników kulackich, spekulantów, biurokratów, marnotrawców i złodziei grosza publicznego.

Wysuwajcie na stanowiska kierownicze tych, którzy nie — w słowach, a w czynach najlepiej potrafili pracować dla dobra Związku Samopomocy Chłopskiej i wiernie służyć masom chłopskim.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej życzy Wam, Towarzystwo Delegaci, owocnych, rzeczonych obrad w duchu krytyki i samokrytyki ludowej, a życza szcza życzy Wam dalszych sukcesów w waszej codziennej pracy dla dobra chłopów, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, umocnienia Polski Ludowej, dalszego rozwinięcia sił twórczych talentowanego i młodego wołność narodu polskiego.

KRLD przeprowadza redukcję sił zbrojnych

PHENIAN. W Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej rozpoczęła się już demobilizacja części żołnierzy i oficerów. Jak wiadomo, rząd KRLD postanowił zredukować siły zbrojne republiki o 80 tys. osób.

Rewolta w Peru

NOWY JORK. Jak donoszą z Peru, w stolicy tego kraju Limie, doszło we wtorek po południu ponownie do zaburzeń. Demonstranci podpalili w centrum miasta kilka autobusów i tramwajów. Policja i oddziały wojskowe usiłowały rozepędzić demonstrantów. Wiele osób zostało rannych. Cała komunikacja jest wstrzymana.

O Kongresie...

(Od własnego korespondenta)

Dokoonczenie ze str. 1

raz stalego podnoszenia życia kulturalnego chłopstwa pracującego.

W pierwszym dniu obrad na temat poruszane przez tow. Ochaba, Korzyckiego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wypowiadało się kilkunastu mówców, a wśród nich delegat naszego województwa Andrzej Różański (z pow. Drawsko). Obok szeregu zagadnień, jakie poruszył on w swoim wystąpieniu — znalazła się prośba, aby Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego pomogło Koszalińskiemu w zorganizowaniu wyższej szkoły rolniczej.

Sesja Biura Światowej Rady Pokoju

Dokoonczenie ze str. 1

go z apelem, by rządy te zawarły niezwłocznie porozumienie kładące kres próbom eksplozjom broni atomowej.

Światowa Rada Pokoju uważa, że nowa sytuacja międzynarodowa wymaga nie tylko nowych wysiłków, lecz również głębokiego przekształcenia koncepcji i środków działalności na rzecz pokoju.

Ze swej strony jest ona zdecydowana podjąć te wysiłki i przystąpić do tych przeobrażeń.

Polski Ruch Obrobców Pokoju reprezentował na posiedzeniu Biura Ostap-Duśki.

Bez mała wszyscy mówcy w ostrych słowach „atakują nierobstwo instytucji samopomocowych”.

Znaczna ilość delegatów zadaje pytania obecnym na sali obrad członkom Prezydium ZG ZSCh wprost z miejsc. Tak np. jeden z delegatów (z woj. wrocławskiego) podniósł w wątpliwość (wprost z sali) wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi do czasu, aż nie zostanie wyjaśniona sprawa gdzie „podziła ty się” fundusze zbierane przez lata na budowę Centralnego Domu Chłopa.

W chwili, gdy słowa te niosą się na papier trwa 10-minutowa przerwa w obradach. Ale mimo to, w kuluarach Sali Kongresowej apł na chwilę zwar rozmów nie cichnie. Toczą się polemiczne dyskusje. Co zrobić, aby organizacja samopomocowa stała się bojową awangardą chłopstwa pracującego. Na to pytanie delegaci i zaproszeni goście szukają odpowiedzi. Czy ją znajdują?... Okaże się w najbliższym czasie.

Ogólnie rzecz biorąc — pierwszy dzień trwania Kongresu wskazuje, że właściwa atmosfera, szczerza oddolna krytyka może przyczynić się do znalezienia dróg, które pozwolą przewycelżyć piętrzącą się trudność.

B. AMBROZEWIOZ

Nie każda dniówka...

W TYM roku powiat słupski w budownictwie nowych spółdzielni produkcyjnych wysunął się na czoło w województwie. 15 nowych, zespołowych gospodarstw do połowy czerwca — to przede wszystkim zasługa aktywistów powiatu.

Prawda to jednak stara i nieraz ją powtarzamy, że zorganizowanie spółdzielni jest dopiero częścią zadania. Znacznie więcej trudu, wszechstronnej pracy politycznej i organizacyjnej, wymaga takie pokierowanie pracą nowej spółdzielni, by dawała wyższą produkcję, by zdolna była wykazać swą przewagę nad gospodarką indywidualną.

Nowoorganizowane spółdzielnie w powiecie słupskim to w większości gospodarstwa małe, które objęły przeciętnie 1/3 ogólnej ilości gospodarstw w swych wsiach. Spośród 15 nowych spółdzeln 7 do tej pory skupiło nie więcej jak po 9 członków, 6 od 9 do 15, a tylko 2 powyżej 15.

Już ta pobieżna analiza wykazuje, iż fakt, jak indywidualni chłopcy ocenią pracę nowoorganizowanych spółdzeln, będzie miał dla tych spółdzeln znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Z NAM jedną ze spółdzeln produkcyjnych w powiecie słupskim, którą tamtejszy aktyw określił mianem „mocnej, dobrej” jedynie dlatego, że uzyskała ona wysoką wartość dniówki obrachunkowej.

Dniówka była rzeczywiście bardzo wysoka, nieuczyniła jej jednak wydatku, dlatego do spółdzeln tej, obejmującej za ledwie 1/3 część wsi, nie wstępują nowi członkowie. Okazało się, że indywidualni chłopcy odczuwają krytycznie oceniali spółdzelnę osiągnięcia.

Przytoczyliśmy tu historyję gospodarza — mówił — ta wysoka dniówka ma „gliniane nogi”. Rzeczywiście. Spółdzelnia prowadziła ekstensywną, prosta rabunkową gospodarkę roli. Siała na niej prawie rżnię, rosły same zboża, wyjadała głęboko, nie przejawiała troski o rozwój hodowli. Cały jej dochód szedł do podziału, był konsumowany. Indywidualni chłopcy, na ogół niezbyt gospodarze, zdawali sobie sprawę, że spółdzelnia ta rychło trafi na poważne trudności i jej dniówka spadnie.

Uczy ten przykład ostrzejszego spojrzenia na gospodarkę spółdzeln, przestrzeżenia przed mechanicznym stosowaniem do jej oceny jedynie tylko miernika, mianowicie dniówki. Przytoczyłem zaś ten przykład dlatego, bo wielu aktywistów, z którymi rozmawiałem w powiecie słupskim, mówili: „Niech tylko nowoorganizowane spółdzelnie osiągną wysoką dniówkę, a wszystko będzie w porządku. Dniówka zadecyduje o przyjęciu nowych członków, o dalszym rozwoju spółdzeln”.

TO fakt bezsporny, że wysoka dniówka to nie wszystko. Wysoka wartość dniówki obrachunkowej zachęca do pracy spółdzelników, przekonuje do zespołowej gospodarki indywidualnych chłopów. Ale nie każda dniówka.

Nie ulega wątpliwości, że wysoka dniówka uzyskała spółdzelnia w Gałęzowie. I na pewno przyjdą do niej nowe. Spółdzelnia ta, od samego początku, umiejętnie wykorzystując pomoc POMO-u, zaczęła intensywnie swą gospodarkę. Uprawiła kilka dziesiąt hektarów odlogów, przeznaczając je przede wszystkim pod zasiew roślin strączkowych, a więc takich, które ulepszą strukturę gleby, wzbogacają ją, a jednocześnie dają paszę. Wykonania przez traktory podstawowych prac umożliwiło spółdzelnie rozszerzenie upraw pracownych, przemysłowych i okopowych, a więc bardziej dochodowych. Gdy indywidualnie każdy z członków tej spółdzeln uprawiał przeciętnie 1 hektar ziemi, to teraz, w spółdzeln, przypada na każdego ponad 2. Spółdzelnia zainwestowała w hodowlę wiatraków i hodowlę tę poważnie rozwija, czego najsławnym dowodem jest w niej duża ilość ziemi, przeznaczona pod uprawę roślin paszowych.

Gdyby każda spółdzelnia w powiecie słupskim wystawała tak jak Gałęzowo, mógłby cały powiat osiągnąć

Wielkość. Ale tak jak Gałęzowo uczyniły tylko nieliczne. W większości panuje nieco inna sytuacja.

Oto w Starkowie na 48 chłopów we wsi do spółdzeln wstąpiło 18. Spółdzelnia ma ogółem 56 ha ziemi, z których 48 ha zajęła ziemia. Być może, że osiągnie nieźłą dniówkę w zbroju, ale co dalej? W przyszłym roku na tych samych polach po zbożach trzeba będzie znowu siać zboża. Czy można myśleć przy tej strukturze zasiewów o założeniu zespołowej hodowli? W tym roku nie, bo nie będzie paszy dla zespołowej inwentarza. Czy indywidualni chłopcy w Starkowie nie będą mieli prawa po wzięciu o tej spółdzeln: „Ten dniówka ma gliniane nogi”? Będą mieli to prawo.

MOŻNA by przytoczyć więcej przykładów, świadczących o tym, że wiele, powiedzmy większość, nowych spółdzeln w powiecie słupskim „leci” przede wszystkim na wysoką dniówkę w zbożu, że jedynie z myślą o tej dniówce, a mniej o perspektywach rozwojowych swej zespołowej gospodarki, zaplanowało zasiewy. Znamiennym jest fakt, że spółdzelnie słupskie przejęły wiele ziemi odlogowej i ziemię tę przeważnie zasiali zbożem. Nieliczone tylko postąpiły tak, jak Gałęzowo, które zasiewając ziemię odlogową roślinami strączkowymi, przystosowały tym samym stanowiska pod wysoki plon w przyszłym roku.

No cóż, chłop, dorastający dopiero do socjalizmu ma nawet pewne prawo nie zdykować sobie sprawy z tego, że w spółdzeln, w ślad za traktorem, powinna iść intensyfikacja produkcji, że założenie zespołowej hodowli i przygotowanie dla tej hodowli dostatecznej ilości paszy, jest warunkiem rozwoju zespołowej gospodarki.

Ale dlaczego apart polityczny, a przede wszystkim służba agrotechniczna, nie podjęły szerokiej ofensywy, by wyprowadzić go z błędnej, przekonanej, by zespołową gospodarkę od samego początku budował na zdrowych podstawach, by zaczął w nią inwestować od pierwszej chwili? A że można inwestować od pierwszej chwili,

jasno mówi o tym przykład Gałęzowa.

W TYM roku nowozorganiowane spółdzelnie w powiecie słupskim mogą korzystać z kredytu państwowego na rozwój hodowli i budownictwo inwentarskie, szczególnie zaś remonty, w wysokości ok. 1200 tys. złotych. Do 10 czerwca z kredytów tych nie wykorzystano ani złotówki.

Przytoczyłem wyżej przykład Starkowa. Nie ulega wątpliwości, że spółdzelnia ta nie ma obecnie możliwości ku temu, by zainicjować zespółową hodowlę. I takich spółdzeln jak Starkowo jest w powiecie więcej. Ale są i takie, które już teraz pragną zainicjować zespółową hodowlę, już teraz chcą remontować budynki inwentarskie jak np. Motarzyńskie. Co jej stoi na przeszkodzie? Po prostu sprawa bazy. Spółdzelnia nie ma na bazę odpowiednich budynków, choć takie we wsi są. Użytkuje je zespół PGR Motarzyńskie (mieszkańcy w nich trzymają swój inwentarz pracowniczy PGR). Wydaje się, że 4 miesiące, to wystarczający okres, by spółdzelnia sprawę bazy załatwić. I można było załatwić. Można to było uczynić w wielu innych spółdzelnach, które borykają się z podobnymi trudnościami jak Motarzyńskie. Powiat nie śpieszy się jednak.

MOŻNA z wyżej podanych faktów wysnuć wniosek, że towarzysze słupscy nie zrozumeli do głębi uchwał V Plenum, jeśli chodzi o umacnianie istniejących spółdzeln, a szczególnie spółdzeln nowoorganizowanych. Nie zrozumieli tej prawdy, że jednym z zasadniczych zadań aparatu politycznego i agrotechnicznego w nowoorganizowanych spółdzelnach jest troska o prawidłowe, właściwe wykorzystanie całego arsenału ulg i przywilejów, które tym spółdzelnom daje V Plenum.

A ulgi te i przywileje są poważne. To przede wszystkim obniżenie obowiązkowych dostaw zbóż w pierwszym roku o 20 proc., to zwolnienie w pierwszym roku i ulgi w następnych w obowiązkowych dostawach mleka, to szereg korzystnych warunków, jeśli chodzi o zaliczkowanie, budownictwo itd.

Sens tych wszystkich ulg

i przywilejów, których wszak przed V Plenum nie było, można wziąć pod wspólny mianownik: chodzi o to, by nowoorganizowanymi spółdzelniami umożliwić od pierwszej chwili inwestowanie w zespołową gospodarkę, intensyfikację tej gospodarki.

Rzecz jasna, że nie inwestuje taka spółdzelnia, która 80—90 proc. swej ziemi przeznacza pod uprawę zbóż, bo to jest w rzeczywistości gospodarka rabunkowa. Rzecz jasna, że spółdzelnia taka, nie zakładając na dodatek zespołowej hodowli, po prostu przejada całą pomoc państwa, zawartą w ulgach i przywilejach, że siłą rzeczy, prędzej czy później, jeśli w czasie nie naprawi błędów, trafi na poważne trudności.

Investuje natomiast ta spółdzelnia i stwarza zarazem trwałe podwaliny swej gospodarki, która korzystając np. z ulgi w dostawach zboża, zmienia strukturę zasiewów na korzyść roślin paszowych, umożliwiających jej rozwój hodowli, tego fundamentu zespołowej gospodarki. Investuje ta spółdzelnia, która od pierwszych chwil zakłada zespółową hodowlę.

Taka spółdzelnia buduje swą dniówkę na trwałych podstawach.

CZY tylko w powiecie słupskim aparat polityczny i agrotechniczny ocenia nowoorganizowane spółdzelnie jedynie pod tym kątem „jaka będzie dniówka?”. Trzeba jasno stwierdzić, że jest to błąd, który popełniają nie tylko towarzysze słupscy. I jest to błąd, który musimy jak najszybciej naprawić.

Rzecz jasna, że walczymy o to, by spółdzelnicy uzyskiwali wysokie dochody, wysoką wartość dniówki obrachunkowej. Ale trzeba dodać jeszcze raz, że chodzi nam o to, by dniówka ta miała trwałe podstawy, by ponadto nie przesłaniała nam prawdziwego obrazu spółdzelnicej gospodarki.

JERZY LESIAK

Proszę o głos

Śladem artykułu »W sprawie niektórych ludzi na stanowiskach«

W związku z zamieszczonym przez nas artykułem dyktanym K. Bojarowicz z Białogardu „W sprawie niektórych ludzi na stanowiskach” napłynęło kilka odpowiedzi od czytelników naszej gazety. Poniżej zamieszczamy fragment listu pochodzącego od inż. Jana Maluszcza z Stawna.

Inż. Jan Maluszcza nie zgadza się z wieloma tezami artykułu, uważając je za nieprzemyślane i w swej treści złośliwe. Polemizując z fragmentem: „Nie mam tu zamiaru wymieniać całej galerii kacyków, jacy w ciągu tych lat przewinęli się przez białogardzką urzędniczą i instytucyjną” — Jan Maluszcza pisze:

— „Przez białogardzką urzędniczą przeszło niemało ludzi w ciągu okresu panowania kultury jednostki, tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę ogromną płynność kadr w tym czasie. Dyrektorów, kierowników instytucji zmieniano jak pionki na szachownicy. Złożyło się na to wiele czynników, jak: nie liczenie się z kwalifikacjami ludzi, dławienie osobistej inicjatywy, wysuwanie na stanowiska takich, którzy potrafili tylko głośno i dużo gadać o socjalizmie. Każdy, kto był na stanowisku, starał się wywiązać ze swoich obowiązków (mam na myśli kierowników białogardzkich instytucji) i wykonywał powołany przez władzę nadzerną. A więc w warunkach, kiedy i te władze nadzernie popełniały błędy, musiał dany kierownik siłą faktu popełniać również błędy. Każdy mądry po fakcie, ale przed faktem nikt. Wśród tych, którzy przeszli przez biura urzędów Białogardu było niemało bardzo dobrych i uczciwych ludzi. Byli na pewno wśród nich i tacy, którzy zostali pokrzywdzeni i których należałoby

dziś zrehabilitować. Nie można generalizować sprawy i wydatkować jednakowego sądu o wszystkich ludziach. Gdyby b. Bojarowicz miał pecha życiowego i zajmował takie czy inne „niezdzięczne” stanowisko w okresie kultury jednostki, to byłby dziś niejako równie znienawidzonym „kacykiem”. Nie wina tych wszystkich, którzy przeszli przez białogardzką urzędniczą, ale wina okoliczności w jakich ci ludzie pracowali.

Jeśli chodzi o sprawę tych, którzy mają niesłuszną nie splamioną opinię wydaną przez złośliwych „kacyków” kierujących się względami prywatnymi, to myślę, że akcja rehabilitacyjna powinna tę sprawę rozwiązać”.



Rekomendacja członka partii
Dokonanie z str. 1

służył staż kandydacki, niestety, w wielu wypadkach traktowany jako zło konieczne, nie pozwalające od razu uzyskać legitymacji członkowskiej.

Kandydati powinni otrzymać polecenia od organizacji partyjnej, zadania dostosowane oczywiście do ich możliwości. I otrzymują je, ale nieraz tak niesprecyzowane, ogólne i jednakowe dla wszystkich, że absolutnie nie mogą ujawnić swych zdolności organizatora czy agitatora. Traktorysta otrzymuje np. polecenie troski o swój ciągnik. A przecież zadaniem każdego traktorysty partyjnego czy bezpartyjnego jest troska o powierzony sobie sprzęt. Gdzież tu więc wspomniane wymagania, jaka odpowiedzialność?

Legitymacja partyjna zobowiązuje do nieustannego podnoszenia wiedzy politycznej. Z tym postulatem powinni być od początku zaznajomieni ludzie, którzy się o nią starają. Tymczasem w wielu wypadkach nie przywiązuje się do tego znaczenia. Kandydaci nieraz nie znają statutu! Stąd też nie wiedzą jakie czekają ich obowiązki i jakie prawa. Stąd też np. w organizacjach partyjnych mają miejsca takie praktyki jak wystawienie rekomendacji przez... kandydata itp. Organizacje partyjne nie zaznajamiają swoich członków ze statutem; nie pytali o to również członkowie egzekutywy KP w Świdwie. Statut jest przecież podstawową lekaturą kandydata partii, obowiązującą go również inne działy przysparzające wiedzy o kraju i świecie. Nie można być pewnym czy np. przyjęta na tejkę egzekutywie młoda dziewczyna z PGR Rokosowo będzie w stanie rozciągnąć wątpliwość wielu ludzi, odpowiedzieć na pytania dotyczące polityki partii i rządu. Nie oznacza to w żadnym wypadku dyskredytowania tej towarzyszki, powinno być tylko sygnałem, że jej edukacji nie można zakończyć na rozmowie w KP.

Skoro partia jest prądowym oddziałem klasy robotniczej, skoro organizacja partyjna ma spełniać w swoim środowisku funkcje politycznego kierownika, to należy to przede wszystkim od ofiarności i ideowości jej członków. Człowiek, który nie weźmie sobie do serca ideologii partii nie ucielesni jej w praktycznej działalności, nie będzie mógł dobrze realizować zadań z tego wynikających.

A przygotowując go do pełnienia tych zadań już teraz w okresie stażu kandydackiego, to obowiązek organizacji partyjnej. I na te ich role, powinni często wskazywać podstawowym organizacjom part. towarzysze z instancji partyjnych.

U ludzi morza

Rejs odwołany

Z północnego zachodu, wiatr o sile 50 w skali Beauforta napędza coraz to nowe wale. chmur. Pada mizawka. Rozerwany chwałami pulaw ukazuje strzępy intensywnego błękitu. Słońce skąpo rzuci ciepłe promienie na posępnie stojące w basenie kutry. Jest ich kilkanaście: „Kol 38”, „Kol 42”, „Kol 32”, „Kol 41” itd. Zapowiadany sztorm na Bałtyku uniemożliwił wyjście w morze. Załogi czekają klnąc cicho i głośno. — Przecież trzeba łowić... i forsę potrzebna...

Z komina kutra „Kol 30” unosi się dym. Tam, pod pokładem tętni jakieś życie. Wskakuje na kuter. Mijam skrzynie przygotowane na śledzie, liny, kabiny sternika, porozwieszane sieci i cały szereg przedmiotów o nieznanym mi przeznaczeniu. Niemrawo i jakoś niezręcznie schodzę po stalowej drabinie pod pokład. W kabine zastanawiam się ku śledzącym męczącym. Po prawej stronie na materacach leżał motorzysta Władysław Sieradzki.

Twarze śledzących zwróciły się w moją stronę. Barczysty, tegi męczennik, o twarzy ogorzalej i z lekka zarośniętej, nieco szpakowaty spojrzal na mnie badawczo, poczem rzekł: — Prosimy dalej. Brzozowski Zygmunt jestem, szyper.. (Brzozowski w październiku br. będzie obchodził 10-lecie pracy na morzu, oczywiście po wojnie. Przed wojną przez 12 lat pływał w marynarce handlowej. To kupa czasu...)

W małej kajucie siedziało jeszcze 3 pozostałych członków załogi: starszy rybak Wi-

told Kuliński, rybak Paweł Baranowski i Henryk Sosnowski — praktykant.

— Przygodą na morzu? — szyper spojrzal na mnie jakoś dziwnie; wyczułem w słowach lekceważenie: cóż ty możesz wiedzieć co to jest morze?...

— No, a sztormy, waleka z żywiołem — podsuwałem.

— Aaa... zdarzają się czasem... machnął ręką i podsunął mi papierosa. — To nie takie straszne. W styczniu przeżyliśmy wcale ładny sztorm, owszem...

— 16 maja była „przygodą” — zauważył Kuliński.

— Tak, tak podchwycił szyper. — Staliśmy na kotwicy. Była mgła. „Stuknął” nas „Kol 27”. Wybił nam dziurę 10 cm nad lustrem wody, dłużej 4,5 m i na dno szeroką. Rakiety, pomoc, eskorta i port. O i wszystko. Acha, sta-

liśmy 12 dni ze względu na remont.

— A jak z planem?

— Do końca roku brak nam 140 ton. Staliśmy przez 1 kwartał. Plan czerwcowy wykonaliśmy 16 bm. Dwa dodatki kowe rejsy przyniosły nam ponad plan miesiąca 7 ton śledzi. Plan roczny jesteśmy w stanie wykonać, byleby była pogoda... Oł dziś np. musimy śledzi...

— A jak WOP?

— Nie narzekamy. Wyrażnie się poprawił. Szybko i sprawnie załatwia nam wszystkie formalności, należy mu się podziękowanie...

Do portu wchodził kuter „Bellony”. Wypląnął przedwcześnie w noc. Dziś wiezie już ładunek. Płonął się udał.

Szyper Brzozowski mocno ścisną mi rękę. — Cześć... (zł.)



O „DECYZJI”

31 maja br. pisaliśmy w notaice satyrycznej pt. „Decyzja” o niesłusznym postępowaniu kierownika PGR Piaszczyzna, zespół Trzcinnina, który odwołal z otwarciem przedszkola dla dzieci miejskich robotnic. W związku z tym otrzymaliśmy odpowiedź dyrekcji zespołu, w której m. in. czytamy:

„Przedszkole w gospodarstwie Piaszczyzna zostało otwarte z dniem 1 czerwca 1956 roku. Odwołanie otwarcia spowodowane było przez kierownika ob. Szczypakę. Wina za taki stan rzeczy ponosi również ob. Komar były dyrektor zespołu, który do ostatniej chwili nie zajmował właściwego stanowiska. Obecnie do przedszkola uczęszcza 21 dzieci”.

Lepkie ręce

Herta Fick jest chronicznie chorą kobietą. Niezdolną do pracy. Herta Fick ma na utrzymaniu nieletnie dziecko. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że znajduje się w ciężkich warunkach materialnych. Ale Herta Fick ma męża. W NRD. Już 7 lat, od 1949 roku, stara się teby do niego wyjechać. Stara się jednak na próżno. Chociaż ponosiła już niejedną ofiarę. Dala nawet trzy kilogramy mięsa, żeby sprawę załatwić. Odjęta sobie i dziecku od ust. Nic to jednak nie pomogło. Zdobyta się więc na prawdziwe poświęcenie. Za załatwienie wyjazdu obiecała dać maszynę do szycia...

PRZECIERAMY oczy. Gdzie to się dzieje? Kiedy? Kto brał mięso? Komu obiecano maszynę? Kto krzywdził człowieka, potrzebuującego troskliwej pomocy?

Wyjaśnijmy od razu: Rzecz dzieje się w Koszalinie w roku 1966. Głównym, a niesławnym bohaterem jest Zygmunt Kollątaj. On to wziął mięso, on to wyciągał rękę po maszynę. Zygmunt Kollątaj kierownik oddziału społeczno-administracyjnego Prezydium PRN w Koszalinie.

Ważne to stanowisko. Odpowiedzialne. Z racji tego stał się Kollątaj przewodniczącym nadzoru i opieką nad ludnością niemiecką pod względem bytowym i łączenia rodzin. Bo nie jest dla nikogo tajemnicą, że są tacy Niemcy, którzy wyjeżdżają z Polski do Niemiec i tacy którzy przyjeżdżają z Niemiec do Polski. Wyjeżdżają i przyjeżdżają na urlopy, w odwiedziny i na stałe. W tym ostatnim wypadku momentem szczególnie ważnym przy podjęciu decyzji są warunki rodzinne i materialne. Jeżeli np. głowa rodziny znajduje się w Niemczech, a reszta rodziny, jak w przypadku ob. Fick, znajduje się w trudnych warunkach życiowych, pomaga się tej rodzinie, poprzez udzielenie odpowiedniego zezwolenia na wyjazd. Podobna procedura odbywa się wówczas jeżeli reszta rodziny ma przyjechać do Polski.

W ten sposób nasze władze i władze niemieckie przyczyniają się do zacierania ran i cierpień zadanych ludziom przez wojnę i powodując łagodzenie i zabliznienie ich skutków.

ROLA oddziału społeczno-administracyjnego polega na opiece nad tymi ludźmi, na kompletowaniu wniosków, opiniowaniu ich i zawiadomianiu zainteresowanych o decyzji władz nadrzędnych. Jak wyglądało sprawowanie tych funkcji w ujęciu Zygmunta Kollątaja? Swójście. W sposób zaiste szczególny. Sprawa Herty Fick nie jest żadnym wyjątkiem. Uzbierało ich się sporo. Sporo też za przestępstwa niemiłego. „u-pominków”. Od Elfrydy Herrenke — 300 zł, od ob. Kina — 10000 (w starej walucie), od Fritza Mollerke — 500 zł i 2 kilogramy słoniny, od Maksa Engela — 6 widelców i tyleż noży... Niczym nie gardził bezczelny łapownik. Brał wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Co wpadło pod rękę. W myśl zasady: „co większe jak wesz, do kieszeni bierz”. Aż wstrętu człowieka ogarnia.

Przedmioty i pieniądze, które wymszał Kollątaj, to tylko fragmenty jego działalności. To tylko materialny wyraz perfidnej roboty, którą prowadził. Szkodę tu wyrządzona mają szeroki charakter, są daleko głębsze w skutkach. Mają z wielu względów wymowę polityczną i społeczną.

Kollątaj, postawiony przez władzę ludową na straży prawidłowej realizacji naszej socjalistycznej polityki narodowościowej, świadomie ją łamał. Okradał Niemców i oszu kiwał ich. Mówił wyjeżdżającym, że mogą wywieźć tylko bagnet o wadze 50 kilo, podczas gdy zarządzanie zezwala na zabranie w zasadzie

wszystkiego: rzeczy osobistych, mebli, garderoby, instrumentów muzycznych itp. Wyprzedawali się więc za pół darmo.

A co mówili, znalazłszy się już za granicą? Są tego dowody w listach przysyłanych do rodzin i znajomych w Polsce. Dużo w nich żalu i pretensji. A można spotkać i propozycje: nie wiecie, jak załatwić z wyjazdem? Pogadajcie z Kollątajem. Posmarujcie mu rękę. — To w listach. A w rozmowach za granicą? Można sobie wyobrazić, jaką propagandę robili tam nasze krajozwojciec, który przyjeżdżał i wyjeżdżał z Polakami. „przedstawiciela władzy ludowej”.

AJAK u nas, wśród ludności niemieckiej, komentowano politykę pana Kollątaja? Jak reagowano na krzywdy, które wyrządził?

Nie można ze spokojem mówić o sprawie Ernsta Maia. Ojciec — 68 lat, matka niewiele młodszą, babka — 90-letnia. W NRD mają syna. Pracuje w milicji. Mógłby im dać utrzymanie. Przeszkodził w tym Kollątaj. Przez 6 lat nie chciał spojrzeć laskawym okiem na starania starszuszki o wyjazd. Nie opłacało się. Starszuszki nie mieli sześćdziesięciu „argumentów”... To jedna strona działalności Kollątaja. Ale nie jedyna. Prosperował on również i na innej niwie. Był zastępcą przewodniczącego Kolegium Orzekającego przy Prezydium PRN.

Po chamsku, ordynarnie odnosił się do ludzi, sprawy roz

patrywał sam, nie kolegialnie, sam też wydawał werdykty.

CZY o metodach pracy pana Kollątaja nikt nie wiedział? Czy cieszył się on może dobrą opinią u swoich władz? Trudno dokładnie na te pytania odpowiedzieć. Faktem jest, że do Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych wpłynął wniosek o zawieszenie go w czynnościach wiceprzewodniczącego Kolegium. Wniosku jednak nie uwzględniono, bo Kollątaj był... potrzebny jako aktywista. Trwała akcja skupu i Kolegium miało dużo pracy.

Inna jednak rzecz jest szczerze gólnie zastanawiająca. Przez wiele lat Kollątaj systematycznie dokonywał przestępstw. Podrywał zaufanie do władzy ludowej. Działal na szkodę ludności, wywoływał ferment i niezadowolenie. Przez wiele lat działał Kollątaj bezkarnie.

Czy nie było żadnych sygnałów, czy nie było głosów ostrzegawczych? Były. Doprowadziły nawet przed paru laty do wszczęcia śledztwa przeciwko Kollątajowi, które pochopnie, lekką ręką, umorzono, znów obdarzając Kollątaja zaufaniem, znów powierzaając mu odpowiedzialne stanowisko.

Jak zatem należy oceniać kontrolę ze strony Wydziału Społeczno - Administracyjnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej? Czy w kierowaniu tak ważnym resortem może istnieć taka luka?

SPRAWA jest jasna. Kollątaj, człowiek o lepkich rękach, zerwał i tuczyl się na krzywdzie ludzkiej. Działal na szkodę Niemców i Polaków. Podrywał zaufanie do naszego państwa.

Tych podłych czynów nie można niczym usprawiedliwić. Kollątaj, który odpowiadać będzie przed sądem, musi ponieść zasłużoną karę.

**BOGUSŁAW REICHHART
ZENON KARPINSKI**

MINĘŁO parę dni od zakończenia I Wojewódzkiego Zlotu Harcerskiego Ziemi Koszalińskiej. I harcerze i starsi ludzie, zwłaszcza mieszkańcy Koszalina, będą wracali wspomnieniami do trzech czerwcowych, słonecznych dni, którym patronował harcerski znaczek.

Złot był imprezą udaną. Złoczył się na to wielki ruch rywalizacji w samej organizacji harcerskiej, ofiarności aktywności ZMP-owskiego, partyjnego i społecznego, wysilek wielu ludzi często nawet daleko dotychczas stojących od harcerstwa. Postępując językiem handlowym można powiedzieć, że zbliżył do kapitału doświadczonych i zaufania. Chodzi w tej chwili o to, by nie złożyć go w podziemiach, lecz puścić w obieg, by dostarczał wciąż nowych wartości.

W trakcie przygotowań do Zlotu zrodziło się mnóstwo cennych, nowych koncepcji. Niektóre z nich nawiązują do starych, ale dobrych wzorów. Ogólnie rzecz biorąc obraliśmy kurs na uatrakcyjnienie pracy harcerskiej łącząc elementy ideowo-wychowawcze z ciekawymi formami.

Trzeba zrozumieć i przyjąć za zasadę obowiązującą, że dzieci są niezwykle wrażliwe i uczuciowe. Nieprawdą jest jakoby miłość socjalistycznej ojczyzny była dla nich pojęciem abstrakcyjnym. Nieprawdą jest, że wszystko co traktuje o sprawach ludzkich, jest dla nich „dzwawą mową”. Ten, kto słuchał ślubowania, nigdy nie uwierył w mechaniczną powtarzania słów. Wielu harcerzy, ba, całe drużyny, występują z propozycjami nadania organizacji harcerskiej imienia Bolesława Bieruta. Wielki polski rewolucjonista stał się dla dzieci symbolem najpiękniejszych ludzkich cnót, prawości charakteru. Nasiłdować Go, uczyć się od Niego, walczyć jak On — oto sprawa harcerskiej ambicji.

„Harcerz, to przyszły członek ZMP — nadzieja naszej partii”. Takie hasło widniało na ścianie sali, w której kierownik KW podejmowało miłych gości. Jeśli ktoś widział jak serdecznie witano kierownika KW, jeśli ktoś podszedł do przyjacielskiej rozmowy, ten jest pewien, że obrzydła większość tych, którzy teraz noszą czerwone chusty — z odcieniem przywodziła czerwone krawaty, a później z czoła

i honorem przyjmie legitymację partyjną.

Ten, kto obserwował gościnność, jaką otaczano na Zlocie delegatów ze Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest przekonany, że młodych i najmłodszych, oprócz odległych miejsc zamieszkania nie nie dzieli.

Miłość swą do Ojczyzny harcerze zadokumentowali czynem złotowym, którego wartość sięga setek tysięcy złotych. To wszystko stanowi niezaprzeczalną zdobycz pracy przedzłotowej i samego Zlotu. Przekonał się, że ładunek ideologiczny podany w ciekawej, przystępnej formie (tylko nie w takiej jak przy ognisku!) trafia na chętnych odbiorców.

Póki żelazo gorące

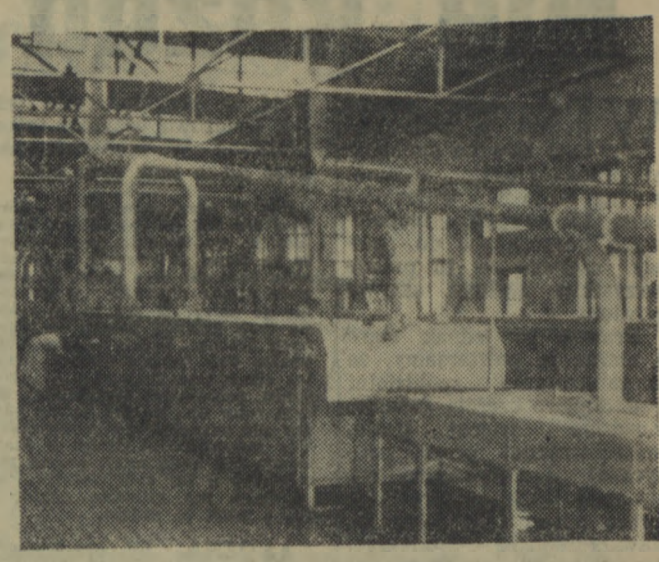
Nie można więc zaniedbać spotkań harcerzy z kierownictwem Instancji partyjnych i ZMP-owskich, ognisk poświęconych ważnym wydarzeniom państwowym, gler polowych odzwierciedlających np. pewne sytuacje z walk wojsk polskich z faszystami itp. Ważnym również jest kontynuowanie czynu złotowego, wciąganie harcerzy do prac społecznych.

Parę słów o formach pracy harcerskiej.

W bieżącym roku zostały wprowadzone elementy wojskowości. Wyrażają się one między innymi w takich formach jak: musztra, jednolite umundurowanie, koncentracja drużyn, wędrownictwo, gry i zabawy zbliżone do zajęć polowych wojska itp.

Nikt nie zaprzeczy, że wygląd zewnętrzny, karność, nie jest magnesem dla młodych chłopców i dziewcząt. Zie by się więc stało, gdyby miłośnicy zryzygnować z tych form pracy. Koniecznym jest dalsze ich rozwijanie w każdej drużynie.

Jedna uwaga. Wprowadzenie np. rockadawstwa nie eliminuje demokratyzacji organizacyjnej. Formą natomiast w kształtowaniu władzowych stosunków między har-



Na zdjęciu: fragment nowoczesnej piekarni Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Gopiana” w Poznaniu (urządzenia pochodzą z NRD). CAF — fot Kondracki

Investycje na cenzurowanym

Minęło już 6 miesięcy pierwszego roku planu 5-letniego. Czas podsumować dotychczasowe wyniki w jego realizacji, wg przysłówia: im wcześniej tym lepiej.

W roku bieżącym, biorąc pod uwagę nasze olbrzymie potrzeby, władze terenowe w sposób uparty i zdecydowany starają się o zwiększenie nie funduszy dla naszego województwa. Dlatego też otrzymaliśmy na inwestycje około 110 mln zł. To dużo, o wiele więcej niż w roku ubiegłym, ale nakłady w poszczególnych dziedzinach gospodarki nie zaspokajają jeszcze faktycznych potrzeb społeczeństwa.

Np. by zahamować wzrost potrzeb mieszkaniowych należałoby w br. podwoić nakłady na budownictwo. Częste interwencje i prochy kierowane do rad narodowych świadczy o zbyt niskich nakładach na inwestycje w resorcie oświaty.

Uwagi ostatnie świadczą o pewnym niedosyć finansowym, ale jednocześnie winny być bodźcem do wykorzystania w br. przynależnych funduszy. W ub. roku np. województwo musiało zrzec się wielu milionów złotych, ponieważ nie byliśmy w stanie ich wykorzystać, inaczej, wykonać naszego planu.

Oto jak kształtuje się realizacja planów inwestycyjnych w naszym województwie: krzywa wykonania (na dzień 31 maja br.) w porównaniu z rokiem ubiegłym wyraźnie spada. O ile w ubiegłym roku wykonaliśmy 27 proc. planu ogólnego, o tyle w br. tylko 21, a powinniśmy wykonać ponad 30 proc. (roboty wykonane, zakup maszyn i urządzeń przypadają zwykle na III i IV kwartał i pochłaniają najwięcej środków finansowych).

Plan w budownictwie centralnym wykonano (ZBM) w 16 proc., budownictwo w resorcie zdrowia (wykonawca WZBW) w 3,6 proc. Dodajmy do tego, że realizacja planów w budownictwie rozproszonym wynosi 18 proc. (w ub. roku 25) i gospodarkę komunalną 14 (ub. rok 44). Te jakże wymowne cyfry bardzo wyraźnie wpływają na obniżenie się ogólnego procentu wykonania planów (dążyć na 5 miesięcy br.).

Analizując przyczynę hamującą realizację planów inwestycyjnych w naszym województwie należy stwierdzić, że leżą one w przedsiębiorstwach budowlanych, które nie posiadają odpowiednich możliwości technicznych. Zbyt opieszale podnoszenie tzw. mocy przerobowej, możliwości wykonawczych Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Koszalinie może konsekwentnie pogłębiać katastrofalną sytuację w realizacji planów inwestycyjnych. Twierdzenie, że wraz z powstaniem Zjednoczenia zniknie obawa o wykonanie planu byłoby wielką przesadą, ale należy liczyć na ogromną na tym odcinku poprawę. Nie jest również wykluczone, że zaległości zostaną jeśli nie zlikwidowane, to poważnie zmniejszone.

Obok przedsiębiorstw budowlanych, od których bezpośrednio zależy realizacja planów inwestycyjnych istnieje je hamulec pośredni, a to służba inwestycyjna. Jak wiadomo, nie może ona często sprostać zadaniom. Cechuje ją niezarność, opieranie się jeszcze o stare metody planowania, brak troski o realizację planów, niezbyt natarczywe „deptanie” wykonawcom po piętach itd.

To wszystko winno być gwałtem ostrzegawczym dla inwestorów, wykonawców i władz terenowych, a nawet centralnych. Sytuacja jest zła.

J. ZEZEK

PS. Dane cyfrowe są przybliżone, opieram się bowiem na obliczeniach prowizorycznych. Różnice mogą wahać się w granicach plus, minus 1 — 2 proc.

Technika w świecie

PIEC DO WYTOPU SZKLA

Firma angielska „British Heat Resisting Glass” (Bristol, Staffordshire) wyprodukowała piec nowego typu, w którym wytop szkła odbywa się przez zastosowanie prądu elektrycznego płynącego bezpośrednio przez stapianą masę.

Zdaniem przedstawicieli firmy, nowy piec, „zrewolucjonizuje produkcję szkła w przedsiębiorstwach angielskich całego świata”.

Piec ten, który podobno już pracuje od pięciu lat w jednym z przedsiębiorstw firmy, ma kształt sześcienu. Ciepło powstaje w nim w wyniku przejścia prądu elektrycznego przez szkło między dwiema elektrodami umieszczonymi na przeciwnych ściankach pieca. Piec zasilany jest od góry, stopione zaś szkło wychodzi dołem części pieca.

Straty ciepłe w nowym piecu nie przekraczają 40-50 proc. (dotąd wynosiły około 80 proc.).

PRZEWODY RUROWE ZE SZKŁA

W przedsiębiorstwie materiałów budowlanych rejonowego komitetu ludowego w m. In-drichów Gratec w CSR po szeregu doświadczeń i udoskonaleniach podjęto produkcję szklanych, czy też raczej szklano-betonowych przewodów rurowych.

Doświadczenia wykazały, że szkło powleczone warstwą betonu tworzy materiał przewyższający jakościowo materiały stosowane dotąd na przewody rurowe. „Szkłobeton” czyni w zupełności zadość wymaganiom higieny, nie ulega zapalnemu rozpryskaniu i zapewnia stałą przydatność wody do picia.

NOWE URZĄDZENIA CEMENTOWNI

Wśród wielu nowych ekipo-natów na drugiej wystawie czechosłowackiego przemysłu maszynowego w Brnie, przewidziane na wrzesień 1966 r. Centrala Eksportowa „Technoexport” przedstawiła napęd hydrauliczny „Gidrans” do uruchomienia pieców rotacyjnych i innych urządzeń obrótowych w cementowniach.

Napęd hydrauliczny ma wiele zalet technicznych i ekonomicznych. Umożliwia on większe niż dotąd wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, w których wymiana takich elementów jak np. pompy olejowe odbywa się bez zatrzymania pieca.

cerzami. Pod tym jednak warunkiem, że rozkaz czy trudności gry połowej nie przerosną możliwości harcerzy.

Zerwanie z ciepłarnianymi warunkami pracy harcerskiej sprzyja wykrystalizowaniu się większej samodzielności, odwagi, poczucia kolektywnej odpowiedzialności. Charakterystycznym jest, że w czasie Zlotu, mimo niejednokrotnie poważnych niedopatrzeń w wyżywieniu czy zakwaterowaniu — harcerze nie biadoliłi. Bzdurą byłoby oczywiście uważać, że można sobie na takie uchybienia pozwolić. Ważne jest jednak to, że dzieci posiadają już dość dużo hartu wewnętrznego, że dzielnie znoszą trudności. Trzeba harcerzom wyznaczać coraz trudniejsze zadania wymagające sprytu, odwagi i sprawności fizycznej.

Z poświęceniem i uporem pełnili oni służbę wartyowniczą i porządkową. Żądają też na przyszłość włącznięcia ich do służby kwatermistrzowskiej i sanitarnej. Tym rozumiałym dążeniem trzeba jak najszerzej otworzyć drzwi. Chodzi nam przecież o ludzi samodzielnych.

Harcerstwemu potrzebni są dobrzy organizatorzy, umiejący rozmawiać i pracować z dziećmi. Dotychczasowe metody kierowania przez Instancje ZMP pracą harcerstwa w powiatach i województwie wydają się być przestarzałymi. Wynika stąd konieczność natychmiastowego przystąpienia do organizacji władz harcerskich — komend powiatowych i wojewódzkiej. Aby zapewnić kadre, należałoby w lipcu i sierpniu przeszkolić komendantów powiatowych i członków komendy wojewódzkiej.

Harcerstwo zdobyło duży kredyt zaufania w społeczeństwie, zdobyło wielu opiekunów uczuciowo powiązanych z harcerstwem. Trzeba więc będzie umieć wykorzystać ofiarności społeczeństwa. Komitety fundacji standardu nie mogą umrzeć śmiercią naturalną, zakończyć swej działalności. Dobrze by się stało, gdyby od zaraz przystąpiono do tworzenia rad przyjaciół harcerstwa w powiecie i województwie.

Bogaty w doświadczenia jest bieżący rok. Organizacja harcerska naszego województwa do białości rozpałi Złot. I dlatego trzeba ku tę stal póki gorąca.

ZBIGNIEW MICHTA

HUMOR



Kacuki schodzą na psy.

Notatki z Jugosławii (VIII)

Pytania i odpowiedzi

W trakcie pisania notatek z pobytu w Jugosławii, na liczących spotkaniach z czytelnikami, otrzymywałem wiele, bardzo wiele pytań. Jedne z nich dotyczą spraw drobnych, inne ważniejszych. Choć zawsze z zainteresowaniem, osiemnaście dni pobytu w Jugosławii — to okres zbyt krótki na gruntowne poznanie wielu problemów, moim czytelnicy i słuchacze byli nieublagani. Ekonomista pytał o najdrobniejsze sprawy z dziedziny ekonomiki, działacz związkowy interesował się szkoleniem zawodowym, pracownik aparatu partyjnego interesował się szkoleniem partyjnym itd., itd. Domyśliacie się zapewne, Droży Czytelnicy, iż nie na wszystkie pytania odpowiadałem. Dziś, kończąc te notatki, odpowiem na kilka pytań, które z reguły powtarzają się.

Jak to jest wiadomości ze stopą życiową w Jugosławii — pisze do mnie ob. Jan Imaiczerz z Białegostoku. Czy w ciągu jedenaście lat budowy socjalizmu robotnik i inteligent poprawia swą sytuację, czy też na odwrót? Inni dodają: jak przedstawia się stopa życiowa w Jugosławii w porównaniu z naszą?

zostało osiągnięte kosztem wielu wyrzeczeń. Niemalże kłopotów w dziedzinie gospodarczej przyniosła izolacja wytworzona wokół Jugosławii ze strony państw naszego obozu po rezolucji Biura Informacyjnego. Błąd — któż ich nie popełnia? — różne wypaczenia, działalność elementów niesocjalistycznych — oto czynniki, które w ogólnym bilansie odgrywają również jakąś rolę. Jest zatem wiele czynników obiektywnych i subiektywnych, które wpłynęły na aktualnie istniejącą stopę życiową. Jedno jest pewne: podobnie jak w naszym kraju, kierownictwo polityczne i gospodarze Jugosławii jako główny swój cel widzi: **polepszenie stopy życiowej mas pracujących, uczynienie wszystkiego, co możliwe, by w codziennym życiu było mniej trosk i zmartwień.**

O cenach i płacach pisalem w trzecim odcinku moich notatek. Podawałem w nich płace niektórych grup zawodowych i ceny na niektóre przedmioty codziennego użytku. Chciałbym dodać jedno wyjaśnienie do cyfr, które wówczas podawałem. Pośpiech, jakli towarzyszył nam nieustannie, sprawił, iż obok uwagi: „zarobek szoferów autobusu” zapisałem cyfrę 7000 dynarów miesięcznie. Wzruszając powtórnie notatkę naknąłem się na inną cyfrę: 9 tys., 12 tys. z dopiskiem „typowe”. A więc 7 tys. — to raczej rzadki wypadek.

Czy towarzysze jugosłowiańscy w rozmowie z nami mówili o rezolucji Kominformu, o tym co czuli wówczas, co myśleli? (wielokrotnie zadawane pytanie).

Do cen towarów chciałem dodać jeszcze cenę papierosów. Pudełko (20 sztuk) — 55 do 60 dynarów. Bywało jeszcze droższe, lecz te, których ceny podaje, można określić jako popularne, masowo spożywane. Wielu czytelników interesowało czynsze mieszkaniowe. Pokój z używalnością kuchni (łącznie z opłatą za światło, gaz itd.) kosztuje miesięcznie 1800 dynarów.

Trudno mi opisać wszystkie rozmowy, jakie na ten temat prowadziłem. Towarzystwo jugosłowiańskie tak samo jak i my zawsze zastrzegali się, iż to co było, należy do przeszłości. Lecz zarówno jedni jak i drudzy powracali do tego okresu. Jest to sprawa zupełnie ludzka. Nie da się przecież wymazać jednym połączonym pierścieniem przeszłości lat.

Czytelnik, o którym wspomniałem, dokonał następującego porównania: skoro za obiad w restauracji trzeba zaopłacić (w dobrej restauracji) 700 dynarów, a robotnik zarabia np. 10 tys. dynarów, to faktycznie pensja wystarcza mu na kilkanaście obiadów. Sądzę, że przeliczenie takie jest fałszywe. Przede wszystkim należy wnieść korektę do sumy 10 tys. dynarów. Prawda, że jest to miesięczny zarobek, lecz trzeba wziąć pod uwagę, iż robotnik ów bierze udział w podziale rocznego dochodu, otrzymując „trzynastą pensję”, która w niektórych wypadkach równa się 4 — 7-tygodniowemu zarobkowi. Oprócz tego otrzymuje premie. Jeśli ma dziecko, otrzymuje dodatkowe w wysokości 3200 dynarów. Dopiero uwzględnienie tych wszystkich pozycji daje nam miesięczny zarobek. Oczywiście i wówczas robotnik nie może codziennie jeść obiadów w dobrej restauracji. U nas też przecież tak nie jest.

Co dominowało w rozmowach? Zadowolenie, że okres ten jest poza nami. Przeświadczenie, iż stosunki, które istniały między nami do 1955 roku mogły jedynie sprzyjać wrogom socjalizmu. Rozmawiałem o tych latach z wieloma starymi komunistami. Wszyscy oni z dużym bólem mówili o tym okresie. Nie brakowało, oczywiście, krytyki rezolucji Kominformu.

Czytelnik, o którym wspomniałem, dokonał następującego porównania: skoro za obiad w restauracji trzeba zaopłacić (w dobrej restauracji) 700 dynarów, a robotnik zarabia np. 10 tys. dynarów, to faktycznie pensja wystarcza mu na kilkanaście obiadów.

Wyjeżdżałem z tego kraju uręczony jego pięknem. Przede wszystkim jednak wyjeżdżałem uwołąc podziwi i szacunek dla narodu jugosłowiańskiego, dla osiągniętej rewolucji.

Czytelnik, o którym wspomniałem, dokonał następującego porównania: skoro za obiad w restauracji trzeba zaopłacić (w dobrej restauracji) 700 dynarów, a robotnik zarabia np. 10 tys. dynarów, to faktycznie pensja wystarcza mu na kilkanaście obiadów.

Wyjeżdżałem z tego kraju uręczony jego pięknem. Przede wszystkim jednak wyjeżdżałem uwołąc podziwi i szacunek dla narodu jugosłowiańskiego, dla osiągniętej rewolucji.

Do cen towarów chciałem dodać jeszcze cenę papierosów. Pudełko (20 sztuk) — 55 do 60 dynarów. Bywało jeszcze droższe, lecz te, których ceny podaje, można określić jako popularne, masowo spożywane.

Wyjeżdżałem z tego kraju uręczony jego pięknem. Przede wszystkim jednak wyjeżdżałem uwołąc podziwi i szacunek dla narodu jugosłowiańskiego, dla osiągniętej rewolucji.

Czytelnik, o którym wspomniałem, dokonał następującego porównania: skoro za obiad w restauracji trzeba zaopłacić (w dobrej restauracji) 700 dynarów, a robotnik zarabia np. 10 tys. dynarów, to faktycznie pensja wystarcza mu na kilkanaście obiadów.

Wyjeżdżałem z tego kraju uręczony jego pięknem. Przede wszystkim jednak wyjeżdżałem uwołąc podziwi i szacunek dla narodu jugosłowiańskiego, dla osiągniętej rewolucji.

brzmieć: Jeśli chce się prze nosić, to trzeba wiedzieć co. Aby wiedzieć, trzeba dokładnie przestudować poszczególne zjawiska, zapoznać się dokładnie z doświadczeniami towarzyszy jugosłowiańskich.

Jugosławia znalazła swoją, jej zdaniem, najlepszą drogę, najlepsze metody budownictwa socjalizmu. Podobnie jak inne kraje socjalistyczne, Jugosławia wnosi swój narodowy wkład do doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego. Podobnie jak we wszystkich krajach socjalistycznych, komuniści jugosłowiańscy stale szukają najlepszych metod, które by przyspieszyły budowę socjalizmu.

Niewiele jest dziś ludzi na świecie, którzy nie przyznają, iż socjalizm zafascz coraz szersze kręgi. Nie podlega dyskusji, iż żyjemy w epoce, na której swe pleńno zaczyna coraz mocniej wyściaskać nowa formacja społeczno-ekonomiczna: socjalizm. Jest to prawda bezsporna. Ale też bezsporna jest prawda, że budowniczo socjalizmu dokonują starych eksperymentów, sprawdzając w praktyce założenia teoretyczne. Dokonuje się ten proces w ZSRR, dokonuje on się w Polsce. Również i Jugosławia jest nim objęta.

Na tych odpowiedziach kończę swoje notatki z Jugosławii. Ilekroć zabieram się do pisania przypominam sobie piękny, zalany słońcem kraj. Przypominał mi się mój rozmówcy i ci „z góry”, i ci „z dołu”. Przypominały się nowe hale fabryczne, stare, dawno przyżyte metody uprawy ziemi, obok zaś nowoczesne maszyny rolne i traktory.

Piękne, nowoczesne domy w Skoplje — stolicy Macedonii, a niedaleko od nich chłylące się ku ziemi stare domki. Przypominały się elegancje belgradzkie i przechodnie, przewijający się przez stolicę, ubrani nierzadko bardzo ubogo. Fantastyczny serpenty i olbrzymie elektrownie wykute w skałach.

Wyjeżdżałem z tego kraju uręczony jego pięknem. Przede wszystkim jednak wyjeżdżałem uwołąc podziwi i szacunek dla narodu jugosłowiańskiego, dla osiągniętej rewolucji.

M. RAKOWSKI

SPORT - SPORT - SPORT

Dziś start do koszalińskiej wieloetapówki

O godz. 13.30 otwarcie wyścigu

W dniu dzisiejszym rozpocznie się II 4-etapowy wyścig kolarski po Ziemi Koszalińskiej. O godz. 13.30 przed Pomnikiem Wdzięczności nastąpi uroczyste otwarcie wyścigu i start honorowy. Następnie kolarze przejadą ulicami miasta na start ostry, który znajdzie się na ul. Pawła Flindera.

Polanów i Sławno. Meta I etapu znajdować się będzie na stadionie miejscowego Kolejarza.

II etap (29. VI.) prowadzić ze Słupska do Szczecinka przez Suchorzę, Miałstko i Białą Bór. III etap (30. VI.) ze Szczecinka do Drawsku. Kolarze przejadą przez Okonek, Jastrowie i Wałcz. Ostatni etap, który rozegrany zostanie w niedzielę (1 lipca), biegnie przez Czaplonek, Połczyn Zdrój i Białogard do Koszalina, gdzie nastąpi zakończenie imprezy.

chwili kierownictwo tego ze spolu postanowiło wystawić jedną, silną drużynę.

Ponieważ w zgłoszeniach zaszło szereg zmian: wycofa nie się drużyny z Opolskiego, uzupełnienie zespołów koszalińskich, zgłoszenie Warszawianki itp., również w ostatniej chwili zostaną podane numery startowe.

155 rozwiązań w 13 »Totku«

W 13 zakładach Totalizatora sportowego z dnia 10 bm. trzy spotkania objęte zakładem rozegrano w terminie wcześniej sniętym i zgodnie z paragrafem 1 punkt 8 regulaminu za kładow nie były brane pod uwagę.

Po powtórnym sprawdzeniu kuponów komisja programowa i ustalania wygranych stwierdziła 155 rozwiązań bezbłędnych oraz ponad 2600 z jednym błędem. Na nagrody I stopnia przypada po 9957 zł, a na nagrody II stopnia po ok. 390 zł.

Na spartakiadzie SKS

Piłkarze Koszalina zwyciężyli Warszawę

W dalszym ciągu Spartakiady SKS-ów młodzi sportowcy walczyli 26 bm. w trudnych warunkach atmosferycznych, (zimno, silny wiatr, przelotne deszcze).

W lekkoatletyce osiągnięto kilka dobrych wyników. Najlepszy uzyskała reprezentantka Łodzi — Wieczorek, zwyciężając w biegu na 100 m w 12,4 sek.

We wszystkich miastach etapowych publiczność czekająca na kolarzy nie będzie się nudzić. Organizatorzy przygotowali bowiem cztery spotkania piłkarskie. I tak, w czwartek w Słupsku, zobaczymy mecz pomiędzy reprezentacjami Słupska i Koszalina; w Szczecinku miejscowy Darbór gościć będzie Chojniczankę; w Drawsku reprezentacja tego miasta spotka się z najlepszą jednostką Kołobrzegu. W niedzielę w Koszalinie zobaczymy rewanżowy mecz Słupsk—Koszalin.

Walka na trasie zapowiada się jeszcze bardziej zajmująca niż w ub. roku. W tych dniach udział w wyścigu zgłosiłi kolarze stołecznej Warszawianki. Ostatecznie więc zobaczymy na trasie kolarzy z 6 województw.

LZS Szczecin miało być reprezentowane przez dwie drużyny. W ostatniej niemal

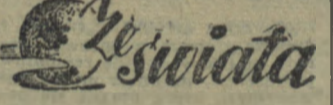
Oszczep chłopców przyniósł zwycięstwo Hrabalowi (CSR) wynikiem 56.30. Drugim był Nikiciuk (Białystok) — 52.25.

Rozpoczęto również strzelanie z kbks 12 w pozycji leżącej. Zwyciężył Kalinek (Stalino) — 100 pkt. na 100 możliwych. Ten sam rezultat miał Gruzel z Olsztyna.

Wieloetapówka przyrzecie więc obok ciekawej walki kolarzy, również interesujące pojedynki naszych złotych piłkarzy.

W turnieju piłki nożnej duży sukces odnieśli koszalińscy zwyciężając Warszawę (miasto) 4:1. Opole pokonało Stalino 1:0, a Rzeszów — Poznań 3:1.

Wieloetapówka przyrzecie więc obok ciekawej walki kolarzy, również interesujące pojedynki naszych złotych piłkarzy.



Sensacją I rundy turnieju tenisowego w Wimbledonie była porażka zwycięzcy turnieju z 1954 r. Drobnego z młodym tenisistą Indii Krishnanem 1:6, 6:4, 1:6, 4:6.

LF - Lotny Fimisz
PO - Punkt Odczytu
ETAP - Meta Etapu

(9) — Trzeba najpierw gardłem karać tych zbrojów, co w zbrojach chadzają!

I.G. KAMINSKI CZERWONY SOKÓŁ

— Bóg dał, Bóg wziął. Trzeba pogodzić się z losem. Mówcie księżę palacie. Marinus zmarszczył kraczaste brwi i chrząknął energicznie.

— Pan mój, księżę Albrecht, elektor brandenburski, się wam, miłościwa pani, pozdrowienia i każe oznajmić, iż gotów jest — tu praat tchu nabrał — iż gotów jest udzielić zbrojnej pomocy, gdyby Polacy przeszli granicę.

— Księżna była poruszona propozycją, choć nie okazała tego po sobie. Mając oparcie w Brandenburgi, mogła sprzeciwić się polskiem rozsczerzeniu do Łęborka i Bytowa, a z drugiej strony — trzymać w szachu brata męża, Wacława, gdyby usiłował sięgnąć po władzę nad całym Pomorzem. Spytana obojętnym tonem:

— Ile wojska?

— Trzystu jeźdźców i tysiąc lancknechtów.

— A w zamian?

— Pan mój proszę o pomoc przeciw księciu Wacławowi.

Dietrich von Barkau wtrącił się do rozmowy. Tłukąc w stół obrośniętą rudym włosiem pięścią tłumaczył:

— Siedzi ten pies w Bardo i kły ostrzy. Tylko patrzeć, jak znów ruszy na nasze zamki, albo przedzie na wschodni brzeg Odry i wasze ziemie napadnie. miłościwa pani! Wspólnie moglibyśmy go wykurzyć z Zaodrza i do morza wpędzić

— Czas nagli, albowiem Wacław zbiera sily — dodał Marinus zwiłżając językiem wydatną dolną wargę.

Księżna przesuwała dłoń po polczkach, piękny ja. Przez chwilę udawała, że się zastanawia. Praat wlecił się tym-

zasem niespokojnie, na ławie nie spuszczał z niej wzroku, a jego brodaty towarzysz moczył rudy zarost w winie. Gdy wychylił puchar do dna i odstawił go ze zniecierpliwieniem tak, iż się potoczył — księżna powiedziała:

— Elektorowi Albrechtowi zawlećcie panowie posłowie pozdrowienia i wiadomość, że księżna Zofia chciałaby spotkać się z nim jak najwcześniej...

Rozmowa potoczyła się teraz żywiej, ponieważ uradowani sukcesem swej misji posłowie uważali za swój obowiązek utwierdzić Zofię Okrutną w postanowieniu i przywodzili jej na pamięć rozmaite korzyści, płynące z tego sojuszu. Księżna jednak słuchała ich nieuważnie. Przygłoszone na chwilę znów napłynęły twóżyłwe wspomnienia, niepokojące myśli.

Na drugim końcu stołu Berndt Molzan podparł niecierpliwie głowę i jadłowicie usmiechnięty, drwił ze statecznych kupców szcześlińskich:

— Odchnowcie kuropatwy! Tylko na rożen nadziać i smażyć na wolnym ogniu!

Dobry niby chłopiec Oseborn z jednej strony, a ruchliwy czarnowłosy żyd Fahrenholtz z drugiej — domagali się u Hansa sprawiedliwości. Ten zaś niecierpliwie sie, aby stanąć jak najprędzej przy boku ukochanej, więc odpowiadał półgębkiem:

— Dobrze, dobrze rzeźmieszków ukarzymy...

Rozgniewany takim lekceważeniem Trzydzielcz unosił siwą głowę i huknął tak głośno, że wszyscy wokół usłyszeli.

Berndt Molzan porwał za miecz, na to rajcownie zaczął od stołu wstawać i tylko dzięki zabiegom ochmistrza udało się awanturze zaęganąć. Przyniesiono nowe konwie wina, służebni napełnili puchary. I wtedy przy wejściu do sali biesiadnej dał się słyszeć straszliwy rumor. Przez drzwi wpadły wpięry dwie halabardy, w ślad za nimi gruchnęli o posadzki strażnicy niby psy, które próbują zatrzymać rozścieczonego żubra. Na progu stanął — Bogusław. Był w lekkiej sukni jaka zwykli rycerze pod zbroję ubierać, przepasań pasem, z pugnatem u boku. Dyszał zmęczony starciem ze strażami i dopiero gdy wzrokiem przesunął po obecnych — postąpił naprzód.

Księżna zerwała się na nogi i głosem, w którym lek łączyl się z trwożliwym zdumieniem — zawołała linę syna. Zapłonowała dzwoniąca w uszach cizja. Jakoż i księżna opanowała wzbudzenie i wyszedłszy mu naprzeciw, do serca przytuliła, szepcząc:

— Ty żyjesz, żyjesz... Dzięki ci Boże za cud! Wtedy mieszczanie i rycerstwo, z ław powstańszy, zawolali gromko:

— Vivat dux!

Jeden jeszcze nie zdołał ochłonąć, siedział za stołem podparłszy się pięścią brodzie i marszczył czoło. To ksiądz gotowe pokrzyżować plany poselstwa, sprzeciwić się woli matki! Szczenie wyhodowane w polskim barłogu. Nie wygląda na ustępliwego.

Praat Marinus trącił się w ramię i wtedy dopiero podniósł się niechętnie. Słuchając gładkiej, miodem ociekającej łaciny duchownego, poszukwał oczu księżki, nad wiek poważnych, nieodgadnionych

(e. d. n.)

HUMOR



— Serwus! Pozwól, że cię usłucham serdecznie za woszą... Rys. Karol Baranlecki